

A d a m D u b i k

O aktualności i poznawczej doniosłości normy „racjonalnego krytycyzmu” Karla R. Poppera w kontekście ewolucji współczesnej epistemologii

Moim zamiarem jest dokonanie przekrojowej prezentacji normy „racjonalnego krytycyzmu”, centralnej w koncepcji znamienitego epistemologa angielskojęzycznego Karla R. Poppera, z uwypukleniem jej aspektów ważnych i nadal aktualnych. Chodzi tu, przypomnijmy, o normę zrównującą postawę racjonalną z postawą krytycznej nieufności wobec uznanych teorii, nastawioną bardziej na ich falsyfikację empiryczną lub wywrotowość aniżeli na poszukiwanie przykładów je potwierdzających¹. Nie jest trudno wykazać, że taka postawa otwarta na kontrprzykłady odpowiada w ostatecznym rozrachunku postulatowi intelektualnej uczciwości. Widzimy bowiem wyraźnie, że uczciwość intelektualna nie polega na uporczywych próbach umacniania swego stanowiska przez pomijanie niewygodnych faktów lub interpretowaniu ich wyłącznie w korzystnym świetle, lecz raczej na określeniu warunków, w jakich bylibyśmy gotowi stanowisko to zmodyfikować bądź porzucić².

Zauważmy tu natychmiast, iż ranga i teoriopoznawcza doniosłość normy „racjonalnego krytycyzmu” nie sprowadza się, wbrew pozorom, do historycznie „przekroczonego” etapu wewnętrznej ewolucji współczesnej epistemologii; ewolucji przebiegającej, jak to się często podkreśla, od krytyki neopozytywistycznego redukcjonizmu do późniejszej, post-Popperowskiej refleksji nad rozwojem nauk przyrodniczych, wytyczonej linią sygnowaną tradycyjnie nazwiskami Thomasa S. Kuhna, Imre Lakatosa i Paula Feyerabenda. Wiadomą rzeczą jest, że badacze ci dość

¹ Normę tę, w rudymenarnej postaci, odnajdujemy w koncepcjach innych współczesnych filozofów nauki, między innymi w pracach francuskiego epistemologa Emila A. Meyersona; por. moje, *Tożsamość i opór. Główne kategorie epistemologii Emila Meyersona*; Wydawnictwo UMK, Toruń 1995, s. 146–155. Natomiast ogólny postulat intelektualnej otwartości na nowość, jaką niesie ze sobą doświadczenie, odnajdujemy w koncepcjach osobowości twórczej w kulturze w ujęciu Antoine de Saint-Exupéry’ego i Fryderyka Nietzschego; por. moje, *Filozofia i opór*, wyd. UMK, Toruń 2003, s. 31 i n.

² Por. I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, przeł. W. Sady, PWN, Warszawa 1995, s. 4.

sceptycznie odnieśli się do teoriopoznawczych dokonań Poppera. Nie mogąc tu przytaczać wyczerpujących opisów, zwrócę tylko uwagę na to, iż jego uczeń Lakatos falsyfikacjonizmowi „naiwnemu” przeciwstawił wersję falsyfikacjonizmu „wyrafinowanego” w swojej metodologii naukowych programów badawczych³. Natomiast Kuhn kładł nacisk na pozytywny aspekt oporu zwłaszcza starszych wiekiem uczonych wobec doświadczeń falsyfikujących paradygmatyczne teorie⁴. Najdalej posunął się chyba Feyerabend, który w ogóle zakwestionował zasadność jakichkolwiek uniwersalnych standardów postępowania racjonalnego w swej *anarchistycznej* filozofii nauk⁵. Niemniej jednak ta uporczywa polemika ze stanowiskiem Poppera, jakkolwiek w wielu punktach trafna, nie podważa twardego rdzenia jego epistemologii, za jaki skłonny jestem uznać przekonanie, że tylko krytyczna nieufność wobec ustanawianych na drodze rozumowej prawd – zawsze gotowych przekształcić się w niekwestionowane dogmaty – pozwala nam ustrzec się przed ich absolutyzacją⁶.

Jeśli przyjąć, że miarą atrakcyjności studiowanej tu koncepcji jest jej stosunek do przeszłości idei, wypada wspomnieć o tym, że wyrosła ona z jaskrawej opozycji wobec wpływowego nurtu filozofii współczesnej określanego tradycyjnie nazwą neopozytywizmu lub Koła Wiedeńskiego (z uwagi na miejsce jego związania się). Sztandarowym hasłem tego nurtu było, jak wiadomo, dążenie do wyeliminowania z filozofii wszelkich wypowiedzi metafizycznych, nieprecyzyjnych – w rodzaju pytania o istnienie duszy nieśmiertelnej. W tym celu neopozytywiści, jak Moritz Schlick, odwołali się do tzw. zasady weryfikacji empirycznej, tożsamej z wymogiem konfrontowania teorii z doświadczeniem bezpośrednim, opisywanym w zdaniach „protokołarnych” lub „atomowych”. Z takich na pozór prostych zdań składać się miały wszelkie wypowiedzi ogólne, teoretyczne, co wiązało się ściśle z przekonaniem o kluczowej roli wnioskowań indukcyjnych w nauce⁷.

Otóż doniosłość wystąpienia Poppera (urodzony w Wiedniu, tam spędził lata swej młodości) wyraziła się w zakwestionowaniu dwóch – tak fundamentalnych dla neopozytywistów – tez: mianowicie tezy o możliwości wyeliminowania z nauk przyrodniczych wszelkiej metafizyki oraz o prawomocności metody indukcyjnej. Nie aspirując tu znowu do wyczerpującego ich opisu, zwrócę tylko uwagę na to, że w swej sztandarowej książce zatytułowanej *Logika odkrycia naukowego* z roku 1934

³ Tamże, s. 54–55, 71–76.

⁴ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1968, s. 80–81.

⁵ Por. P.K. Feyerabend, *Jak być dobrym empirystą?*, przeł. K. Zamiara, PWN, Warszawa 1979, s. 221–228.

⁶ W kwestii społecznego, antyutopijnego aspekt Popperowskiej koncepcji por. Adam Chmielewski, *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 79–87.

⁷ Pomijam jako odrębny problem psychologizm odniesiony do zdań „atomowych” typu „ten stół jest brązowy” i związaną z nim późniejszą ewolucję poglądów przedstawicieli neopozytywizmu.

Popper ukazywał, bardzo trafnie, że oprócz idei metafizycznych opóźniających rozwój naukowy były także inne, jak atomizm spekulatywny, które temu rozwojowi sprzyjały⁸. Co więcej, wraz z próbą wyeliminowania wszelkiej metafizyki neopozytywiści faktycznie unicestwiają nauki przyrodnicze, ponieważ prawa naukowe nie dają się zredukować do czysto fenomenalnych związków następstwa i podobieństwa między zjawiskami⁹. Stojąc na stanowisku realizmu poznawczego, Popper nie ukrywał tego, iż sam też żywi metafizyczne przekonania dotyczące istnienia w przyrodzie pewnych ukrytych regularności, które są wyjaśniane przez nauki przyrodnicze¹⁰.

Jeśli natomiast chodzi o Popperowską krytykę metody indukcyjnej, uznanej przez długi okres czasu za znak firmowy nauki, należy zaznaczyć, iż przebiega ona w duchu Hume'owskiej argumentacji zmierzającej do wykazania nieprawomocności ekstrapolowania doświadczeń minionych na doświadczenia przyszłe, które dopiero mają nadejść. Zgodnie z tą linią argumentacji bez względu na to, w ilu przypadkach zaobserwowaliśmy białe łabędzie, stwierdzenie ogólne mówiące o tym, iż wszystkie łabędzie są białe, nie jest stwierdzeniem absolutnie pewnym, ponieważ nigdy nie możemy wykluczyć tego, że pojawi się kiedyś łabędź czarny; w tym sensie o żadnej prawidłowości teoretycznej nie da się prawomocnie orzec, że została definitywnie zweryfikowana przez doświadczenie. Ale też w logice rozumowań indukcyjnych decydująca okazuje się nie aprioryczna konieczność, jaka cechuje wnioskowania matematyczne typu $2+2=4$, ale psychologiczny nawyk związany z oczekiwaniem na to, że przypadki, z którymi zetknęliśmy się już w naszym doświadczeniu osobistym, będą podobne do tych, z którymi będziemy mieli do czynienia w przyszłości¹¹. Wiadomo jednak, że nowe doświadczenie zawsze nas może czymś zaskoczyć i skłonić do zmodyfikowania utrwalonych poglądów, przynajmniej w jakimś aspekcie.

Przytaczając ustalenia teoriopoznawcze Poppera, dotarliśmy do punktu, w którym możemy udzielić bardziej wyczerpującej odpowiedzi na pytanie o charakter i specyfikę normy „racjonalnego krytycyzmu”. I tak nowatorstwo podejścia

⁸ Por. K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, przeł. U. Niklas, PWN, Warszawa 1977, s. 24, 38.

⁹ Jak pisał Popper, „jestem przede wszystkim antyindukcjonistą, antysensualistą, szermierzem prymatu tego, co teoretyczne i hipotetyczne, *realistą*; por. tegoż, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, przeł. A. Malinowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 111.

¹⁰ Być może dałoby się tutaj ustalić pewną zbieżność z podejściem francuskiego epistemologa Emila A. Meyersona, który, polemizując z założeniami comte'owskiego pozytywizmu, wykazywał na swój sposób, że nauka posiada immanentny jej historii rys realizmu ontologicznego; uczyony wierzy w zewnętrzne, pozaumysłowe istnienie przedmiotów stworzonych przez teorie fizyczne, tak jak „nie przestaje wierzyć w istnienie żony i dzieci tylko dlatego, że nie postrzega ich w danej chwili”; por. moje, *Tożsamość i opór. Główne kategorie epistemologii Emila Meyersona*, wyd. cyt., s. 72 i n.

¹¹ K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, wyd. cyt., s. 29 i n.

austriackiego intelektualisty wobec zastanej tradycji, związanej z szerszym zjawiskiem kulturowym określanym nazwą przełomu anty(neo)pozytywistycznego, wyraziło się zakwestionowaniem linearnego, poddanego zwierzchnictwu „faktów” modelu rozwoju wiedzy naukowej. Tym bowiem, co w jego oczach liczy się przede wszystkim, jest wyrażający innowacyjną aktywność wyobraźni ludzkiej postulat wynajdywania śmiałych problemów teoretycznych (hipotez, idei) i poddawania ich surowej krytyce – rzetelnej próbie falsyfikacji. Są tu dwie możliwości. Jeśli werdykt doświadczalny okaże się negatywny, teoria ulega sfalsyfikowaniu i zastąpieniu przez inną, jeśli zaś werdykt ów okaże się pozytywny, teoria zostaje potwierdzona przez dotychczasowe doświadczenie (okazała „hart” – powiada Popper¹²). Jednakże doświadczenie, rozważane pod tym nowym kątem widzenia, dostarcza teorii naukowej zawsze tylko poparcia czasowego, ponieważ każda późniejsza decyzja negatywna może ją unieważnić. Z tego powodu żadna teoria nie może uchodzić za prawdę absolutną, czyli za dogmat; każda ma tu charakter hipotetyczny, cząstkowy, rewidowalny (abstrahując od twierdzeń matematycznych). A zatem racjonalność postępowania naukowego, jak i indywidualnego, w Popperowskiej koncepcji wyraża się naczelnym postulatem, abyśmy zawsze dążyli do formułowania swoich teorii w sposób możliwie jak najbardziej otwarty i jednoznaczny, by były one wystawiane na ewentualność odrzucenia. W analogicznym sensie można powiedzieć, że takiej otwartej na fakty negatywne postawie intelektualnej obce jest błogie poczucie samozadowolenia właściwe tym, którzy sądzą, że posiadli rezultaty poznania i że już wszystko wiedzą z góry. Przeciwnie, bliska jej jest postawa skromności wyrastająca z wyostrzonej świadomości tego, że żadna z naszych teorii czy opinii nie może pretendować do miana prawdy objawionej, ponadczasowej. Jestem przekonany, że dałoby się tu ustalić pewną zbieżność z kwestionującym prawomocność wszelkich „eschatologicznych”, scentrowanych na sobie interpretacji świata podejściem Leszka Kołakowskiego, jakie wyłania się z jego wczesnych szkiców powstałych przed rokiem 1968 o sugestywnych tytułach: *Nieracjonalności racjonalizmu, Kapłan i błazen czy Pochwała niekonsekwencji*. Bo też tytuł tego ostatniego szkicu daje się z grubsza wyrazić tak oto: konsekwentne wcielanie w życie rzekomo jedynie racjonalnych *zasad*, bez względu na efekty uboczne, prowadzi prędkiej lub później do różnych nieszczęść, o czym przekonuje najwymowniej historia krzewienia jedynie słusznych, jak głoszono, idei klasyków marksizmu-leninizmu w państwach Europy Wschodniej. Wskazując na konieczność zachowania „negatywnej czujności” wobec wszelkich dogmatów, w szkicach swych Kołakowski na różne sposoby dawał wyraz przekonaniu, że „racjonalizm jest sposobem odstania umysłu na możliwy pluralizm świata, [...] jest tolerancją dla wielości rzeczywistości”¹³.

¹² Tamże, s. 34; por. J. Kmita, *Słowo wstępne*, w: tamże, s. 11–19.

¹³ Por. L. Kołakowski, *Nieracjonalności racjonalizmu*, w: *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, t. II, Wydawnictwo Puls, Londyn 1989, s. 146.

Widać już więc, iż Popperowska norma „racjonalnego krytycyzmu” nie jest niczym innym niż opowiedzeniem się na rzecz postawy tymczasowości wobec dowolnej prawdy uznanej – przeciw próbom narzucania monolitycznych wyjaśnień na heterogeniczną z istoty swej rzeczywistość. Można by, korzystając z bogatej literatury przedmiotu, przywołać szereg dalszych argumentów świadczących o jej poznawczej płodności i heurystycznej przydatności, lecz ograniczę się tu tylko do jednego. Zauważmy zatem, iż nagromadzenie przypadków potwierdzających jakąś prawidłowość samo z siebie nigdy nie dawałoby powodów do poddania jej w wątplenie, nie mówiąc już o odrzuceniu (pisze o tym Bryan Magee, jeden z najwnikliwszych interpretatorów myśli filozoficznej Poppera). Moglibyśmy przypadków takich zebrać miliardy w odniesieniu do znanej prawidłowości mówiącej, że woda wrze w temperaturze 100°C, nie poszerzając ani o krok posiadanej wiedzy. Znacznie więcej zyskamy natomiast, jeśli sformułujemy warunki negatywne, w których ta prawidłowość nie zachodzi, wykazując na przykład, że w zamkniętych naczyniach bąbelki wrzącej wody pojawiają się w temperaturze mniejszej niż 100°C. Zyskamy jeszcze więcej, wykazując, że zjawisko wrzenia wody w temperaturze poniżej 100°C zachodzi także na dużych wysokościach¹⁴. Dodajmy, iż zasada falsyfikacji w omawianej tu koncepcji pełni również rolę kryterium demarkacji pozwalającego na oddzielenie nauki od nienauki, którą to rolę neopozytywiści przypisali zasadzie weryfikacji empirycznej; niepodatność na falsyfikację ostatecznie dyskwalifikuje teorię jako nienaukową. Paradygmatycznym tego przykładem dla Poppera są, przypomnijmy, dwie wielkie teorie: marksistowska filozofia społeczna oraz freudowska psychoanaliza, których naczelne podziały i centralne rozróżnienia kategorialne okazały się na tyle giętkie i nieprecyzyjne, że pozwalały na włączenie każdego zdarzenia w ramy ich schematów interpretacyjnych; żadne nie jest w stanie ich definitywnie unieważnić.

Nie aspirując tu znowu do całościowej charakterystyki wszystkich kwestii szczegółowych związanych z normą „racjonalnego krytycyzmu” – zrównującą postawę racjonalną z postawą krytyczną czy samokrytyczną w sensie wyżej wyłuszczonego – przejdę teraz do drugiej części szkicu, skupionej wokół kwestii statusu błędu w poznaniu naukowym.

Jak sugeruje Popper, przyjmując ryzyko błędu, racjonalizm krytyczny odrzuca ideę adekwatności podmiotowo-przedmiotowej na rzecz postulatu surowej rywalizacji między teoriami – a im więcej takich konkurujących ze sobą teorii, tym lepiej z punktu widzenia rozwoju wiedzy naukowej. W interesującym nas tu ujęciu prawda jest pewną ideą regulatywną, a nie kopią rzeczy, to znaczy czymś, do czego możemy się zbliżyć, nigdy nie osiągając w pełni, ponieważ nigdy nie potrafimy w sposób ostateczny i definitywny uprawomocnić naszych teorii¹⁵. Zawsze

¹⁴ Por. B. Magee, *Popper*, przeł. P. Dziliński, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 26.

¹⁵ K.R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata*, wyd. cyt., s. 31, 225.

musimy liczyć się z tym, że to, co dzisiaj skłonni jesteśmy uznać za prawdę, jutro może okazać się fałszem. Jedyne, co w tej sytuacji możemy zrobić, to próbować uzasadnić, dlaczego przedkładamy jedną teorię nad drugą, wykazując na przykład, że ta nowsza dysponuje większą „zawartością informacyjną” od swojej poprzedniczki¹⁶. A skoro nieomylność, tak pożądana przez scjentyście nastawionych badaczy, mogłaby być co najwyżej cechą doskonałego Boga, a nie człowieka, musimy pogodzić się z tym, iż błędy były i będą popełniane. Trzeba nam, podobnie jak innym istotom żywym, wciąż na nowo walczyć z pomyłkami, powiada Popper. Ale wskazuje przy tym na pewną istotną różnicę: podczas gdy zwierzęta, pochłonięte surową walką o przetrwanie, za swoje błędy płacą często najwyższą cenę życia, ludzie mogą konfrontować swe argumenty w racjonalnych dyskusjach, a wraz z tym ulepszać swoje teorie. Otóż to: z perspektywy Popperowskiej refleksji, w której wątek teoriopoznawczy splata się w pasjonujący sposób z wątkiem naturalistycznym (ameba też staje przed problemem przetrwania, który stara się jakoś rozwiązać), błąd okazuje się czymś więcej niż tylko godną ubolewania niezręcznością, której można by było unikać, gdyby nie pośpiech lub roztargnienie. Błąd wpisany został przez Poppera w samą genezę wiedzy naukowej jako wiedzy praktykowanej na żywo, tzn. zawsze otwartej. Nadto jest on warunkiem rozwoju nauki w tym sensie, iż dostrzeżenie nieprawidłowości w panującej teorii, z których nie umiemy od razu zdać sobie sprawy, może z czasem doprowadzić do ważnych odkryć, a nawet stać się początkiem prawdziwego przełomu poznawczego. Odnajdujemy w tym punkcie intrygującą zbieżność z podejściem metodologicznym wybitnego francuskiego epistemologa i historyka nauk Gastona Bachelarda. Jeszcze w swej pierwszej pracy doktorskiej *Essai sur la connaissance approchée* pochodzącej z roku 1928 – a więc sześć lat przed wydaniem *Logiki odkrycia naukowego* – Bachelard ujmował przebieg procesu poznania w kategoriach „błędów poprawianych” (*erreurs rectifiées*) oraz stopniowego „przybliżania się” nauki do prawdy wraz ze wzrostem precyzji zmatematyzowanych teorii fizycznych¹⁷. Z kolei szwajcarski psycholog Jean Piaget wykazywał ze swej strony – kładąc nacisk na strukturalny rozwój inteligencji sensomotorycznej dziecka – że poznanie dokonuje się przez szereg przybliżeń umożliwiających stopniowe nabywanie obiektywności, począwszy od nieuniknionych błędów na początku¹⁸. Wspominam o tym z powodu wciąż jeszcze daleko posuniętej marginalizacji w naszej rodzimej literaturze przedmiotu dokonani czołowych epistemologów wyrastających z kręgu inspiracji kultury frankofońskiej, przy jednoczesnym ekspozowaniu wyolbrzymionych nieraz zasług tradycji anglojęzycznej w przełamywaniu ograniczeń pozytywistycznego redukcjonizmu.

¹⁶ Por. B. Magee, *Popper*, wyd. cyt., s. 28.

¹⁷ Por. G. Bachelard, *Essai sur la connaissance approchée*, J. Vrin (éd.), Paris 1928, s. 243 i n.

¹⁸ Por. J. Piaget, *Mądrość i złudzenia filozofii*, przeł. M. Mikłasz, PAX, Warszawa 1967, s. 149–159.

Nasze uwagi na temat normy „racjonalnego krytycyzmu” byłyby niepełne bez śladowego chociażby nawiązania do „reflektorowej” koncepcji poznania, dookreślonej przez Poppera w opozycji wobec „kubłowej”, jak się ironicznie wyrażał, wizji umysłu ludzkiego. Swojsko brzmiące słówko: kubel, nasuwa w sposób naturalny skojarzenie z pojemnym naczyniem, które można wypełniać jakąś substancją lub opróżnić. Analogia ta odpowiada do pewnego stopnia gnozeologicznemu nastawieniu przedstawicieli XVIII-wiecznego empiryzmu angielskiego, którzy ograniczyli aktywność umysłu ludzkiego do asocjacionistycznego porządkowania wyizolowanych percepcji zmysłowych przy pomocy operacji zewnętrznych względem tych percepcji, takich jak operacja rozkładania idei, porównywania, styczności. Modelowym tego przykładem jest znana koncepcja umysłu jako „niezapisanej tablicy” w ujęciu Johna Locke’a, po której to tablicy doświadczenie zmysłowe znaczyć miało swój rzekomo dziewiczy ślad. Czas zmodyfikował to stanowisko wraz z rewolucyjnymi odkryciami Immanuela Kanta na temat „dwóch pni” poznania, o czym wiemy. Natomiast przyznając się do Kantowskich inspiracji, Popper odrzuca w zdecydowany sposób ideę percepcji „czystej”, utrzymuje, iż musimy posiadać pewną „przed-wiedzę” w postaci rozmaitych teorii, wspomnień i antycypacji, ażeby móc dostrzec jakąś rzecz, ulokować ją w przestrzeni, wiedzieć, czym ona jest¹⁹. Zgodnie z tym nowoczesnym, post-Kantowskim ujęciem mówienie o postępie poznawczym ma sens o tyle, o ile łączy się z korygowaniem, doskonaleniem posiadanej wiedzy na drodze stopniowego eliminowania błędów, a nie z tworzeniem utopii poznawczych w rodzaju opowieści o „ożywającym posagu” XVIII-wiecznego filozofa francuskiego Etienne B. de Candillaca²⁰.

Jeśli natomiast chodzi o charakter i specyfikę „reflektorowej” koncepcji poznania, wyznacza ją następująca zależność: tak jak zadaniem umysłu ludzkiego nie jest gromadzenie wrażeń zmysłowych, począwszy od *punktu zerowego*, tak poznanie nie jest nigdy całkowite i natychmiastowe, lecz zawsze cząstkowe, uwikłane w pozanaukowe wartościowanie²¹. Wyczulony na historyczność wiedzy Popper posiłkuje się chętnie metaforą „snopu światła” dla zobrazowania tego, iż poznanie naukowe rozjaśnia zawsze tylko pewien niewielki skrawek cienia, pozostawiając całe obszary niezbadanego w mroku. Stanowisko to, podzielane także przez Bachelarda²², zakłada, że wraz z każdym rozwiązaniem problemu naukowego wzrasta (a nie maleje, jak by się mogło wydawać) liczba i stopień trudności

¹⁹ Por. K.R. Popper, *Świat skłonności*, przeł. A. Chmielewski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 47–48.

²⁰ Por. E.B. de Condillac, *Traktat o wrażeniach*, przeł. W. Wojciechowska, PWN, Warszawa 1958.

²¹ Jak pisze Popper, nie można pozbawić naukowca jego stronniczości, nie pozbawiając go także jego człowieczeństwa; por. tegoż, *W poszukiwaniu lepszego świata*, wyd. cyt., s. 93.

²² Por. G. Bachelard, *La Formation de l'esprit scientifique. Contribution à une psychanalyse de la connaissance objective*, J. Vrin (éd.), Paris 1969, s. 13.

problemów nowych, w związku z czym zawsze będzie więcej pytań niż odpowiedzi. Czerpiąc inspiracje dla swych rozmyślań z przełomu poznawczego wygenerowanego powstaniem teorii względności, Popper wykazuje, iż dla uczonego, który ma poczucie otwartości problemów naukowych, świat w bardzo konkretnym sensie staje się coraz bardziej zagadkowy, odsłaniając ukrytą rzeczywistość nieobserwowalnych bytów (fal, komórek, cząstek) ustrukturalizowanych na poziomach głębszych, niż sięgać mogło wcześniejsze badanie²³.

Jak wspominałem na początku, norma „racjonalnego krytycyzmu” zbiega się w późniejszych tekstach Poppera z nader aktualnym w naszych trudnych czasach przemian ustrojowych postulatem „intelektualnej uczciwości”. Jednak nie mówiłem o tym, iż zgodnie z tym postulatem uczonego powinno cechować dążenie do na tyle jasnego i precyzyjnego wyrażania myśli, na ile przedmiot badań pozwala. Zawsze należy – czytamy – starać się wyrażać „jasno, niezależnie i wprost”²⁴. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że w prostocie wypowiedzi językowej widzi autor *Logiki odkrycia naukowego* wyraz szacunku dla duchowej autonomii drugiego człowieka, tego mianowicie, że nie próbuje mu się niczego wmówić ani narzucić, stosując pokrętną argumentację i mętną terminologię. Chwaląc słynną angielską powściągliwość wypowiedzi, z nieskrywaną niechęcią odnosi się on do wielkich filozofii systemowych w rodzaju Heglowskiej metafizyki Absolutu, czym wzbudza w nas żywą sympatię²⁵. A przy tym Popper zdołał uniknąć drugiej skrajności związanej z wiarą (na-ivną i bezkrytyczną) w to, że sama terapijka semantyczna może uzdrowić całą kulturę humanistyczną. Analitycznej filozofii języka, która – krocząc pod dumnym hasłem walki ze znaczeniowym zamętem – *de facto* pozbawia filozofię prawa wnoszenia wkładu do naszej wiedzy o świecie, przeciwstawia on metodę historyczną pozwalającą dociec, co inni myśleli na temat danego problemu, jak go formułowali, jak próbowali rozwiązać.

Tak oto analiza problematyki zogniskowanej wokół normy „racjonalnego krytycyzmu” prowadzi nas do tezy o charakterze tyleż poznawczym, co etycznym – że nauka uczy skromności intelektualnej w stopniu, w jakim uzmysławia nam, jak mało wiemy. Popper powołuje się na wzór postawy Sokratesa, który, mając wyostrzoną świadomość swych ograniczeń, wiedział, że mało wie, i chciał wiedzieć więcej, coraz więcej. Dzisiaj, mimo upływu stuleci, pod tym względem tak naprawdę niewiele się zmieniło (takie przynajmniej odnosimy wrażenie). Nadal skłonni jesteśmy sądzić, że mądrym nie jest ten, kto epatuje swoją encyklopedyczną erudycją, ale raczej ten, kto ma świadomość, że stale musi się uczyć na swoich błędach, doskonalić. Nie straciło na aktualności ostrzeżenie autora *Społeczeństwa otwartego* przed destrukcyjnymi skutkami, jakie pociąga za sobą intelektualna aro-

²³ Por. B. Magee, *Popper*, wyd. cyt., s. 41 i n.

²⁴ Por. K.R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata*, wyd. cyt., s. 241.

²⁵ Tamże, s. 240–241.

gancją czy wręcz fanatyzm wyrastające z niekwestionowanego przekonania o słuszności własnych racji, z wykluczeniem wszelkich innych. Dorzucmy nawiasem, iż opowiadając się za etyką tolerancji wobec poglądów innych ludzi, filozof z nieskrywaną niechęcią odnosi się do upowszechnionego w pewnych środowiskach imperatywu: bądź autorytetem! Jeśli już raz zostałeś uznany za autorytet, wówczas twojego autorytetu będą bronić koledzy, a ty oczywiście musisz bronić autorytetu kolegów. Etyka dobrze pojmowanej tolerancji wymaga, wykazuje Popper z głęboką słusznością, abyśmy porzucili intelektualnie nierzetelną postawę tuszowania błędów dla ochrony autorytetu i uzmysłowili sobie, iż uczyliśmy się na własnych pomyłkach, że więc powinniśmy raczej z życzliwością odnosić się do tych, którzy zechcą nam na nie zwrócić uwagę²⁶. Jak się tego można domyślać, taka otwarta postawa intelektualna związana z trudną sztuką uczenia się na swych błędach sytuuje się na antypodach racjonalizmu dogmatycznego, który z góry wykluczając wszelką przypadkowość, faktyczność, obraca się w kręgu tych samych naczelných zasad i apriorycznych kategorii.

Zamykając tę przekrojową prezentację problematyki skupionej wokół Popperowskiej normy „racjonalnego krytycyzmu”, chciałbym w tej chwili nawiązać jeszcze do ważnej kwestii związanej z wewnętrzną ewolucją współczesnej epistemologii. Rzecz w tym, iż procedura falsyfikacyjna może być niemożliwa nie tylko z powodu strukturalnych mankamentów tej czy innej teorii. Jak dowiódł Thomas S. Kuhn w książce zatytułowanej *Struktura rewolucji naukowych*, gdyby wszystkie zakończone niepowodzeniem wysiłki pogodzenia teorii z faktami prowadziły do ich odrzucenia, musiałyby być one stale odrzucane, czemu jaskrawo przeczy historia nauk przyrodniczych; sto lat po odkryciach Kopernika niewielu było jeszcze zwolenników kopernikanizmu²⁷. W rzeczywistości uczeni postępują inaczej, niż zakładał Popper: w obliczu anomalii, doświadczeń niezgodnych z przewidywaniami panujących teorii, wprowadzają oni na ogół rozmaite uszczegółowienia i modyfikacje *ad hoc* do swych koncepcji, by wyeliminować pojawiający się konflikt tak długo, jak to tylko możliwe. Nadto sam akt oceny skłaniający uczonych do odrzucenia akceptowanej teorii nie polega, wedle Kuhna (i całej plejady współczesnych badaczy, że wymienię nazwisko Leona Brunschvicga), na konfrontowaniu jej z bezpośrednim doświadczeniem, ponieważ doświadczenie ma zawsze za pośredniczony, uteoretyczniony charakter. A to oznacza, że porzucenie dotychczas akceptowanej teorii nie może się dokonać dopóty, dopóki nie pojawi się nowa teoria paradygmatyczna, która nada nowe znaczenie temu, co przyjęło się tradycyjnie określać nazwą „surowych” faktów. Być może następująca konkluzja z niniejszych rozważań okaże się słuszna: chociaż późniejsza refleksja epistemologiczna podważyła nazbyt optymistyczne przekonanie Poppera, iż uczeni, bardzo

²⁶ Tamże, s. 235–237.

²⁷ Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, wyd. cyt., s. 166.

krytyczni wobec swych idei, z chwilą dostrzeżenia ich niedoskonałości gotowi są je porzucić i poszukiwać nowych rozwiązań, to nie zakwestionowała tego, co w jego koncepcji zdaje się mieć wartość ponadczasową. Tego mianowicie, że nigdy nie możemy zabezpieczyć się przed błędem, dlatego też powinniśmy świadomie przyjąć ryzyko pomyłki i wpisać je w ramy nabywanych przyzwyczajzeń intelektualnych. Właśnie wyrażająca tę świadomość krytyczna nieufność wobec upowszechnionych prawd najlepiej zdaje się oddawać ów ożywczy moment, który otwiera nowe horyzonty poznawcze w dziedzinie ustaleń naukowych, jak również w obrębie przekonań kierujących naszym życiem osobistym.

The Unfading Significance of Popper's Principle of Critical Rationalism

The author argues that the epistemic significance of the principle of critical realism is far too great to be limited either to a certain phase in the development of logical positivism or to the post-Popperian line of methodology of natural sciences marked by such names as Thomas C. Kuhn, Imre Lakatos or Paul Feyerabend. He emphasizes the importance of the „anti-positivistic turn” heralded by Popper's double scepticism with respect to the claims that natural sciences can be purged of metaphysics and that induction can somehow be vindicated. Having presented his assessment of Popper's position the author focuses on the „reflector” theory of knowledge and emphasises the ”Socratic dimension” of the principle of rational criticism, stressing on both occasions that Popper's solutions have not lost their validity.